10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok II. | Nr. 206.

Kraków, piątek 5 września 1941.

[illegible]

W sierpniu Anglja straciła 537.200 ton swych okrętów handlowych.

Pomyślny przebieg działań wojennych na Wschodzie. — Bombardowanie lotniska Abu Sueir nad kanałem Sueskim.

Z głównej kwatery Wodza, 5 września. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Na Wschodzie działania bojowe mają w dalszym ciągu przebieg zwycięski.

Ostatniej nocy lotnictwo zatopiło na obszarze morskim w pobliżu The Wash dwa brytyjskie frachtowce, łącznej pojemności 10.000 ton. Inne samoloty bojowe bombarwały urządzenia portowe na wschodniem wybrzeżu wyspy.

Atak niemieckich samolotów bojowych w nocy na 4 września na lotnisko Abu Sueir nad Kanałem Sueskim był szczególnie skuteczny. Trafienia bomb zniszczyły pole startowe i podpaliły koszary, jak również składy amunicji.

Działania bojowe nieprzyjaciela nad terenem Rzeszy nie miały miejsca ani w dzień, ani w nocy.

Marynarka wojenna i lotnictwo zatopiły w walce przeciwko brytyjskiej żegludze zaopatrzeniowej w miesiącu sierpniu 537.200 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętowego.

Zbombardowanie sowieckich linij kolejowych i dworców.

Berlin, 4 września. **Na wszystkich odcinkach frontu wschodniego samoloty niemieckiej floty powietrznej dokonywały w dniu 1 września planowej akcji niszczenia i unieruchamiania sowieckiej sieci komunikacyjnej, przyczem akcja ta została uwieńczona powodzeniem.**

Trzy linje kolejowe w środkowej części frontu wschodniego, posiadające szczególnie ważne znaczenie dla bolszewików ze względu na dowóz posiłków, zostały przerwane w kilku miejscach. Dworce kolejowe Losowaja i Gorodiszcze zostały ponownie obrzucone bombami, a kilka pociągów stojących na bocznych torach otrzymało trafienia bombami i uległo częściowemu zniszczeniu. Pewien sowiecki pociąg amunicyjny, który został trafiony bombą w sam środek, eksplodował wśród niezwykle gwałtownych wybuchów płomieni i wytwarzając chmury dymów.

Również na północnym odcinku frontu wschodniego zaopatrzenie wojsk sowieckich dotkliwie ucierpiało wskutek zniszczenia ważnych punktów komunikacyjnych i linij kolejowych.

Na całym froncie wschodnim lotnictwo niemieckie przeprowadziło w ciągu dnia 2 bm. ponownie silne ataki na sowieckie cele komunikacyjne. Celnemi bombami w wielu miejscach przerwano linję kolejową Kremenczuk — Lubny oraz tory kolejowe na linji Konotop — Lgów i Kursk — Orjeł, powodując ponadto wykolejenie się kilku pociągów.

Nie mniej gwałtownych ataków dokonano na wschód od Dniepru na kolumny bolszewickie i stanowiska artylerji przeciwlotniczej oraz na koncentracje wojsk i broni pancernej. Na innych odcinkach bombardowano skutecznie baterje i stanowiska sowieckie.

Bolszewicy odparci w dolnym biegu Dniepru.

Berlin, 4 września. Korzystając z brzasku porannego, bolszewicy usiłowali w dn. 2 września w sile jednej kompanji przeprawić się na drugi brzeg w dolnym biegu Dniepru. **Dzięki czujności wojsk niemieckich i niezwłocznej energicznej kontrakcji udaremniono ten zamiar wojsk sowieckich.**

Budapeszt, 4 września. Agencja MTI komunikuje z frontu wschodniego: **Wojska sprzymierzone ponownie odparły nieprzyjaciela w wielu okolicach wzdłuż Dniepru i obsadziły dalsze ważne strategicznie punkty.**

Bolszewicy ograniczyli swoje działania bojowe do małych akcyj wywiadowczych, które jednak zostały odparte przez wojska honwedów. Wzięto przytem do niewoli 150 jeńców oraz zdobyto jeden prom i kilka jednostek nawodnych. Węgierska artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła jeden sowiecki samolot myśliwski i jeden sowiecki bombowiec.

Bolszewicy stracili 13 samolotów.

Helsinki, 4 września. **Urzędowo donoszą:** W czasie walk powietrznych we wschodniej Karelji myśliwcy nasi zestrzelili trzy nieprzyjacielskie samoloty myśliwskie. Ponadto baterje artylerji przeciwlotniczej zestrzeliły nad przesmykiem Karelskim i w Aunus 8 myśliwców.

Wojska fińskie zdobyły na przesmyku dwa samoloty nieprzyjacielskie tak, iż **przeciwnik stracił ogółem 13 maszyn. Własnych strat przytem nie było.**

Jedna z bateryj artylerji przeciwlotniczej zestrzeliła nad przesmykiem z pośród wyżej wymienionych samolotów myśliwskich 5 maszyn. Prócz tego ta sama baterja zniszczyła jeszcze dwa bunkry nieprzyjacielskie.

Lotnictwo fińskie bombardowało statki transportowe, jak również porty, z których nieprzyjaciel usiłował odtransportować swe wojska, znajdujące się jeszcze na przesmyku.

We wschodniej Karelji z dobrym wynikiem ostrzeliwano koncentracje wojsk nieprzyjacielskich oraz kolumny samochodowe.

Wielkie sukcesy niemieckiej artylerji przeciwlotniczej.

Berlin, 4 września. **Oddziały niemieckiej artylerji przeciwlotniczej wykazują nieustannie na całym froncie wschodnim, iż zdolne są do wszelkich form walki.**

Pewien oddział lekkiej artylerji przeciwlotniczej zameldował następujący rezultat dzienny swej wielostronnej akcji: zestrzelenie 17 samolotów sowieckich, wzięcie do niewoli 1.840 jeńców, zdobycie 20 granatników, 28 karabinów maszynowych i wielkie ilości innej broni piechoty.

W czasie walk na Ukrainie południowej pewna większa jednostka niemieckiej artylerji przeciwlotniczej może się poszczycić następującemi sukcesami: stracono 53 samoloty sowieckie, zniszczono 49 czołgów, 59 gniazd karabinów maszynowych, 7 siedzib poszczególnych dowództw i 22 działa bolszewickie. W czasie tych działań bojowych zniszczono doszczętnie jeden batalion piechoty sowieckiej oraz jedną kompanję piechoty i trzy baterje. W ciągu 35 potyczek wzięto do niewoli 1.135 jeńców. Żołnierze wymienionej jednostki artylerji przeciwlotniczej zdobyli ponadto 140 zmotoryzowanych pojazdów mechanicznych i jedną ciężką baterję.

Bolszewicy ciągle ponoszą wielkie straty.

Berlin, 4 września. **W toku zwycięskich walk w rejonie na północ od Ługi, w których — jak już donoszono — wojska niemieckie, mimo trudnych warunków terenowych i atmosferycznych, zmusiły do walki silniejsze oddziały sowieckie, która w następstwie tego zostały rozbite, bolszewicy ponieśli poważne straty w ludziach i materjale.**

Na odcinku jednej z dywizyj niemieckich, według dotychczasowych danych, zdobyto 19 sowieckich wozów pancernych, 108 armat, oraz wielkie ilości innego materjału wojennego.

W dniu 2 września br. niemieckie wojska dokonały na kilku odcinkach niemieckiego frontu wschodniego znów uwieńczonych powodzeniem operacyj bojowych. W rejonie jednej z niemieckich dywizyj udało się uniemożliwić cofanie się sowieckich jednostek, uchylających się przed atakiem niemieckim.

Na innym odcinku bojowym rozgorzała walka artyleryjska między baterjami niemieckiemi i sowieckiemi, w toku której, dzięki celnym pociskom niemieckich dział zmuszono do milczenia siedem sowieckich bateryj artylerji.

Na wszystkich tych odcinkach bolszewicy ponieśli niezwykle dotkliwe i krwawe straty. W toku walk, jakie na wspomnianych odcinkach rozgrywały się w dniu 1 września br., **wzięto do niewoli 5.700 jeńców sowieckich.** Ponadto zdobyto, względnie zdemolowano **27 sowieckich 32-tonowych wozów pancernych, 18 dział, 151 karabinów maszynowych, 47 miotaczy granatów i 1 olbrzymie ilości broni strzeleckiej oraz innego rodzaju sprzęt wojenny.**

Pomimo zaciętego oporu, stawianego przez wojska sowieckie w dniu 2 września br. na środkowym odcinku bojowym niemieckiego frontu wschodniego jednostki niemieckiej piechoty oraz wojsk pancernych zdobyły znaczny obszar lasu.

Wszelkiemi środkami starali się bolszewicy uniemożliwić niemieckim oddziałom posuwanie się naprzód oraz przedarcie się poprzez wspomniany las. Niemiecka piechota przy współudziale wozów pancernych wyparła bolszewików daleko poza obszar leśny. **W toku tych walk niemieckie oddziały wzięły do niewoli 2.500 jeńców oraz zdobyły, względnie zniszczyły trzy sowieckie wozy pancerne, 9 dział, 18 karabinów maszynowych i 290 pojazdów.**

Zacięte walki, jakie toczą się w dalszym ciągu na środkowym odcinku frontu wschodniego przyniosły w dniu 2 września dalsze sukcesy wojsk niemieckich. W ścisłem współdziałaniu piechoty i broni pancernej zniszczono na odcinku jednego korpusu armji **dalsze 92 sowieckie bojowe wozy pancerne.**

W ten sposób ogłoszona już cyfra zniszczonych, lub zdobytych czołgów sowieckich na terenie bojowym tego korpusu niemieckiego podniosła się w czasie od 30 sierpnia do 1 września przeszło dwukrotnie, mianowicie do 178. Oprócz bardzo ciężkich strat w zabitych i rannych bolszewicy utracili 1.400 jeńców i wiele materjałów wojennych. **107 dział sowieckich różnych kalibrów znalazło się również w rękach niemieckich.**

Kobiety w szeregach żołnierskich

Jednym z dowodów niekulturalnego sposobu prowadzenia wojny przez bolszewików jest wciąganie kobiet do szeregów żołnierskich. Kobiety te walczą z bronią w ręku na równi ze swymi męskimi kolegami, w pierwszej linji, a wcale znaczne ich ilości dostały się do niewoli. Zdjęcie nasze przedstawia oddział jeńców bolszewickich, na czele którego maszerują kobiety-żołnierze, wzięte do niewoli z bronią w ręku.

Zaginięcie znanego lotnika brytyjskiego.

Sztokholm, 4 września. Jak donosi w dniu 2 bm. angielska służba informacyjna, utraciło lotnictwo brytyjskie w ostatnich dniach znowu jednego ze swych najbardziej znanych lotników. Chodzi tutaj o lotnika Gillona, posiadacza kilku rekordów szybkości, który zaginął.

Marszałek Mannerheim dziękuje kanclerzowi Hitlerowi.

Helsinki, 4 września. **Marszałek Mannerheim wystosował telegram do kanclerza Hitlera, w którym wyraża podziękowanie za zaszczyt, jaki go spotkał i armję fińską przez nadanie szeregu wysokich odznaczeń wojskowych.** Dopatruje on się w tem odznaczeniu zasług armji fińskiej, odniesionych wspólnie w walce przeciw bolszewizmowi. Marszałek Mannerheim oświadczył ponadto, iż naród fiński uradowany jest uznaniem, jakie znalazły sukcesy fińskie wśród narodu niemieckiego.

Ponadto marszałek Mannerheim przesłał osobne podziękowanie wraz z serdecznemi życzeniami generałowi marszałkowi von Brauchitschowi, wyrażając swoje szczególne zadowolenie z faktu, iż armji fińskiej wolno brać udział we wspólnej walce, mającej na celu zniszczenie bolszewizmu.

Finowie w ofensywie.

Berlin, 4 września. Najdziwniejszą ze wszystkich wojen bieżącego stulecia była chyba wojna fińsko-sowiecka w zimie 1939/1940. Przecież wówczas bolszewicy napadli na kraj niezmiernie mały w stosunku do ogromu rosyjskich obszarów, nie nadzwyczajnie uzbrojony i oddalony od sprzyjających mu wtedy państw zachodnich. Poświęcenie patrjotyczne, dyscyplina żołnierska i wytrwałość **ocaliły Finlandję od zagłady, a sprawiedliwość dziejowa pozwoliła Finom już teraz po upływie półtora roku odzyskać wszystkie najważniejsze miasta, jakie musiała odstąpić Sowietom w pokoju moskiewskim.**

Pomimo wszystko, jednak wynik owej zimowej kampanji jest do dzisiejszego dnia niezrozumiały. Jeśli bowiem armja sowiecka potrafiła przygotować do walki z Europą tyle tysięcy czołgów i samolotów, jakie zaległy pobojowiska zdobyte przez sprzymierzone wojska w czasie obecnej walki na froncie wschodnim — to dlaczego nie rzucono tej potęgi na Finlandję i nie zmiażdżono jej w przeciągu paru dni w grudniu 1939? Kto wie czy bolszewicy nie chcieli celowo wyrobić fałszywej opinji w świecie o swej sile bojowej i marnym wynikiem wojny we Finlandji uśpić czujność niemieckich strategów? I ten pogląd uchodzić może za słuszny, ale w danym wypadku okazałby się, że sprawdziło się na bolszewikach przysłowie: „Kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada".

Gdyby bolszewicy pokonali na głowę Finów w roku 1939 oraz wcielili ten cały kraj do ZSSR — co leżało zupełnie w ich mocy — dzisiaj nie byliby zmuszeni do obsadzenia kolosalnego frontu na północy, a rezerwowe dywizje zapełniłyby szczerby i wyłomy wyrąbane przez armję niemiecką w ich linjach na południe.

Tymczasem jednak, wprawdzie powoli, krok za krokiem, ale za to systematycznie posuwa się naprzód armja marszałka Mannerheima i po zajęciu Wyborga zbliża się do bram Leningradu i bolszewicy, mimo kolosalnego ogromu swego państwa, nie mogą przejść do porządku dziennego nad utratą Wyborga. Tak nazywa się bowiem z rosyjska fińska twierdza Viipuri, stanowiąca kluczową pozycję nad nową granicą fińsko-sowiecką. Tuż koło niej biegła przed wojną sowiecko-fińska linja obronna „Mannerheima" i dzięki niej bronili się tam Finowie przez pełne trzy miesiące.

Po odstąpieniu Rosji tej prowincji zwanej Karelją — położonej między zatoką Fińską a Jeziorem Ładoga — **żadne umocnienia nie chroniły granicy fińskiej przed nowym atakiem bolszewików.** Skoro jednak czerwona armja, zagrożona potęgą niemiecką na południu, mogła postawić tylko szczupłe siły przeciw sprzymierzeńcowi Rzeszy, **Finlandja przeszła do ofensywy, która ma pierwszorzędne znaczenie strategiczne i zmierza już bezpośrednio w kierunku Leningradu.** Wyborg leży bowiem tak samo daleko od Petersburga jak Narwa (120 kilometrów), a jak wiadomo po przebyciu głównej linji oporu dalszy postęp naprzód idzie już o wiele prędzej. Fakt, że walki trwały okrągło 70 dni, zanim Finowie uzyskali sukcesy terytorjalne na samem południu swego kraju dowodzi ich wielkiej zaciętości akcji. **Przełamanie linji bolszewickich wskazuje także wyraźnie, że brakło w końcu rezerw bolszewikom, co zmusiło ich do ustąpienia ze swej pierwszej linji obronnej.**

Finowie wspierani rozlicznemi oddziałami niemieckiemi, zasłużyli sobie tak w zimie roku 1939/40, jak i obecnie **na miano pierwszorzędnych żołnierzy.** Naczelny wódz fińskiej armji, marszałek Karol Gustaw Mannerheim, który otrzymał komandorję rycerską niemieckiego „Żelaznego Krzyża" mimo podeszłego wieku (74 lat) kieruje znakomicie całym tokiem walki narodu broniącego swego bytu przed zakusami bolszewików.

Odzyskane miasto Wyborg.

Helsinki, 4 września. Niezwykły to był dzień dla Finlandji. Już uwolnienie Tallina oraz zwycięskie walki morskie w zatoce Fińskiej wywołały radosny entuzjazm ludności fińskiej. Wszystko to przewyższało oczywiście odzyskanie Wyborga.

Jak obecnie wygląda Wyborg? Pierwsze opisy sprawozdawców frontowych ograniczać się musiały oczywiście do podania bardzo pobieżnych spostrzeżeń. Wydawać się mogło w pierwszym dniu, iż jest o wiele gorzej, aniżeli w rzeczywistości. **Starodawny zamek stoi nienaruszony** i stanowi niejako symbol, pod którym powstać ma nowe miasto, miasto o wiele ładniejsze, aniżeli dotychczas, jak powiadają dziś w Finlandji.

W mieście samem nienaruszona pozostała jedynie znana okrągła wieża na placu targowym. **Stoi również stara katedra oraz kościół klasztorny Czarnych Braci, natomiast nowa katedra została wysadzona w powietrze.** Większość szkół leży w gruzach, główny odwach zasadniczo jest cały, **natomiast teatr, oraz nowy i stary ratusz spłonęły doszczętnie. Po olbrzymim budynku dworcowym pozostały jedynie gruzy.**

Na innem miejscu wśród ruin sterczy samotny, oszczędzony przez bomby, pawilon muzyczny. Podczas krótkiego reżimu sowieckiego w Wyborgu miał panować ożywiony ruch. Mówiono wówczas, iż miasto liczy 50.000 mieszkańców. Finowie zastali natomiast zupełnie puste i bezludne miasto takie, jakie opuścili w marcu ubiegłego roku. Mimo spustoszenia napewno każdy z dawniejszych mieszkańców tego przeszło 80.000-go miasta chciałby czemprędzej do pierwszych, którym pozwolono do niego powrócić.

Konsulat Stanów Zjedn. w Zagrzebiu bolszewicką centralą agitacyjną.

Wielki zapas broszur treści komunistycznej.

Zagrzeb, 4 września. Nowa serja dokumentów, jakie znaleziono przy okazji likwidacji generalnego konsulatu Stanów Zjednoczonych w Zagrzebiu, a które obecnie publikują dzienniki chorwackie, dostarczyła nowych dowodów na wpływy posła Stanów Zjednoczonych w akcji zwróconej przeciwko mocarstwom osi, jak również na politykę rządu jugosłowiańskiego, tudzież na działalność generalnego konsula w Zagrzebiu, która pozwala wnioskować o jego kontaktach z komunistyczną partją Jugosławji.

W depeszy z dnia 5 kwietnia br. przesłanej przez posła Stanów Zjednoczonych w Białogrodzie, p. Lane, do Waszyngtonu o ostatecznej decyzji Maczka w sprawie udziału w rządzie jugosłowiańskim, znajdujemy następujące zdania:

„Zwracam się z prośbą o wyrażenie słów uznania dr. Maczkowi za jego patrjotyczne stanowisko, wyrażające się gotowością podjęcia współpracy w zjednoczonem państwie, oraz za to, iż w tej dobie nie wykorzystał on okazji, aby zwrócić się o pewne koncesje dla siebie".

W innej depeszy z dnia 24 lipca 1940 r. poseł Lane informuje o rozmowie, jaką odbył z b. ministrem Jugosławji, dr. Koroseczem. W depeszy tej wyraża on ubolewanie z powodu odmowy dr. Korosecza podjęcia współpracy ze Związkiem Sowietow, jak również z tego powodu, iż stosownie do życzeń czynników niemieckich rząd jugosłowiański podjął starania w kierunku nawiązania przyjaznych stosunków z Rumunją, a równocześnie z Węgrami, co przyczyniło się do załagodzenia trudności politycznych, występujących w stosunkach między temi krajami.

Znalezione pisma treści obrażającej oraz ulotki, skierowane przeciwko mocarstwom osi, zredagowane były nietylko w języku chorwackim, ale również w niemieckim.

Na uwagę zasługuje fakt, że wśród zapasów ulotek, znalezionych w lokalu północno-amerykańskiego konsulatu generalnego, znajdowały się **liczne ulotki podjudzające treści komunistycznej oraz propagandowe broszury, wysławiające Stalina i partję komunistyczną.** Ponadto na podstawie dokumentarnych dowodów wyszło na jaw kontaktowanie się północno-amerykańskiego konsulatu generalnego z agentem komuny niejakim Soprekiem, który zatrudniony był w wydziale politycznym dyrekcji policji w Zagrzebiu i który po powstaniu niepodległego państwa chorwackiego spalił kartotekę członków partji komunistycznej. Stało się to na życzenie i za wiedzą generalnego konsula Stanów Zjednoczonych w Zagrzebiu.

Zamieszanie w Moskwie.

Relacje pism japońskich.

Tokio, 4 września. Oblicze Moskwy silnie się zmieniło; wszędzie widać ślady działania bomb rozpryskowych oraz ruiny spalonych gmachów. W ten sposób „Asahi Szinbun" oraz „Yomjuri Szinbun" opisują w dwu reportażach z stolicy sowieckiej wygląd Moskwy.

W reportażach tych czytamy, iż moskiewska kolejka podziemna już od godziny 21 nie kursuje, gdyż od tej godziny dworce służą jako schrony przeciwlotnicze. Od pewnego czasu naloty niemieckie na stolicę zostały dokonywane w różnych porach dnia tak, iż tryb życia tego miasta doznał poważnego zamieszania. W mieście widać wyłącznie prawie tylko kobiety, z których znowu wielką ilość wcielono do korpusów żeńskich zajętych przy kopaniu rowów strzeleckich.

Według opisu tych dzienników japońskich, już o godzinie 5 po południu niewiasty i dzieci schodzą do piwnic. Nawet personel rosyjski ambasady japońskiej o tej porze opuszcza służbę.

Meble Lenina wywieziono na Syberję.

(St) **Berno, 4 września. Przed kilku dniami wysłano z Petersburga na Syberję cztery wielkie skrzynie, które znajdowały się dotąd w dawnym Instytucie Smolnym, kollegjum, ufundowanem przez Katarzynę II. dla młodzieży szlacheckiej.** Transportu dokonano samochodami wojskowemi, na rozkaz pewnego wyższego oficera.

W skrzyniach znajdowały się dwa składane łóżka żelazne, biurko powleczone zielonem suknem i dwa drewniane stołki. Wymienione meble stały w dwóch pokojach, zajmowanych przez Lenina i jego żonę w październiku 1917 roku. Pamiątki te sowieckiego reżimu będą obecnie przechowywane w Tobolsku.

Syjam nawołuje do zawarcia pokoju.

Bangkok, 4 września. Minister spraw zagranicznych Syjamu Luang Vichit Vadakarn wystosował apel pokojowy do wszystkich narodów świata, prowadzących wojnę. W apelu tym rząd syjamski wskazuje na to, że Syjam nawołując do pokoju, nie ma żadnych egoistycznych celów na widoku, lecz jedynie czuje się zobowiązanym do takiej akcji w myśl buddyjskiego zrozumienia religji.

„Syjamscy przywódcy wszystkich buddystów — czytamy w apelu — czują się zobowiązani wezwać prowadzących wojnę do wstrzymania działań wojennych i do zawarcia pokoju. Za akcją Syjamu nie kryje się wcale zamiar wystąpienia z pośrednictwem. Syjam zdaje sobie sprawę z tego, że jest małym krajem. Ponieważ jednak wszystkie wielkie mocarstwa bezpośrednio, względnie pośrednio biorą udział w wojnie, przeto mały kraj musi podjąć się nawoływania do pokoju. Syjam nie ma przytem żadnych wygórowanych ambicyj ani motywów".

Syjamski apel kończy się wyrażeniem obawy, że może jednak cała ta akcja okaże się daremną.

Zagrożenie japońskiej linji życiowej.

Odczyt radjowy komandora porucznika Tominaga.

Tokio, 4 września. „Stany Zjednoczone są główną sprężyną wielkiego, skierowanego przeciwko Japonji frontu okrążającego, mającego w razie potrzeby do swej dyspozycji przeszło 200 okrętów wojennych, 1250 samolotów i 250.000 żołnierzy, nie licząc armji Czangkaiczeka" — oświadczył komendor porucznik Tominaga z wydziału informacyjnego głównej kwatery cesarskiej w wygłoszonym przez siebie odczycie radjowym.

Japonja pod żadnym warunkiem nie może ignorować tego frontu okrążającego, a w pierwszym rzędzie nie może być ślepa na fakt, że japońska linja życiowa jest zagrożona.

Następnie Tominaga podał przekonywujące szczegóły na temat powstania frontu Stany Zjednoczone — Wielka Brytanja — Czungking — Indje Holenderskie, który został jeszcze wzmocniony przez Związek sowiecki, a na południowym oceanie Spokojnym przez Australję i Nową Zelandję. Celem tego frontu jest stworzenie hegemonji na oceanie Spokojnym i Azją wschodnią, przy równoczesnem sparaliżowaniu Japonji. Wszystko wskazuje na to, że główna kwatera tego frontu znajduje się w Singapore.

Odczyt Tominagi posiada tem większe znaczenie, ponieważ po raz pierwszy przedstawiciel marynarki wojennej wypowiedział się na temat sytuacji wojskowej na Dalekim Wschodzie i podał sprecyzowane szczegóły o froncie okrążającym.

Interwencja Japonji w sprawie transportów Stanów Zjednoczonych.

Tokjo, 4 września. Na zapytania, zadawane przez dziennikarzy na prasowej konferencji, odnośnie odpowiedzi na interwencje rządu japońskiego w Moskwie i Waszyngtonie w sprawie przewozu transportów amerykańskich przez Władywostok, sprawozdawca oddziału informacyjnego rządu oświadczył, że **oficjalna odpowiedź jeszcze nie nadeszła.**

Zarówno Moskwa, jak i Waszyngton miały wyrazić swe zapatrywania na tę sprawę, które jednakże nie są zadowalające, wobec czego **rząd japoński zwrócił się dodatkowo z zapytaniami.** Niezależnie od tego podkreślił on, że poglądy, wyrażone przez Moskwę i Waszyngton wykazują pewne różnice.

Japończycy ewakuują Foochow.

Szanghaj, 4 września. Jak słychać w kołach wojskowych i marynarki, oddziały japońskie mają być ewakuowane z portowego miasta Foochow.

Władze zwracają uwagę, iż ewakuacja nie odbywa się na skutek presji nieprzyjacielskiej, lecz została zarządzona na skutek dobrowolnej decyzji dowództwa japońskiego, które ściągnięty garnizon ma skierować na inny punkt.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 5 września. Włoski komunikat wojskowy z czwartku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Lotnictwo kontynuowało w ciągu wczorajszego dnia swe śmiałe i skuteczne ataki oraz zadało nieprzyjacielowi wydatne szkody i straty. Samoloty bombowe trafiły bombami ciężkiego kalibru urządzenia portowe **Tobruku**, urządzenia fortyfikacyjne, samochody i baterje w rejonie **Marsa Matruk**. Formacje myśliwskie zaatakowały w locie niskim w okolicach **Sidi el Barani** silne zbiorowiska zmotoryzowanych jednostek i składy, przez co liczne samochody rozmaitego typu stanęły w płomieniach i spowodowano wybuchy. Na lotnisku Sidi el Barani nasi myśliwcy ostrzelali z karabinów maszynowych liczne samoloty na ziemi. Następnie nasi dzielni lotnicy w walce z nieprzyjacielskiemi zbrojnemi siłami powietrznemi **zestrzelili osiemnaście nieprzyjacielskich aparatów w płomieniach.** Podczas tej wspaniałej akcji wyróżniła się szczególnie grupa lotników myśliwskich stojąca pod dowództwem podpułkownika lotników Mariona Bonzano.

Inne formacje bombowców i nurkowych uderzyły ubiegłej nocy na nieprzyjacielskie bazy na **Malcie**, przyczem trafiono wybitne objekty. W pobliżu La Valetta jeden parowiec stanął w płomieniach skutkiem celnego trafienia. Trzy samoloty nie powróciły z powyżej wymienionych zadań.

Na **froncie lądowym Tobruku** potężna działalność artylerji. Nieprzyjaciel dokonał nalotu na **Derne**. Kilka ofiar wśród ludności muzułmańskiej i pewna szkoda w domach prywatnych.

W **Afryce wschodniej** bez godnych uwagi wydarzeń.

Zamknięcie konsulatów Guatemali w Niemczech.

Berlin, 4 września. Charge d'affaires Guatemali zakomunikowano, że rząd niemiecki widzi się zmuszonym do cofnięcia exequatur konsulom Guatemali w Niemczech.

Teheran nie zostanie obsadzony.

Ankara, 4 września. Jak zakomunikowano ze strony dyplomatycznej, brytyjski rząd, jak i rząd sowiecki oświadczyły gotowość nie obsadzania Teheranu, względnie wycofania się znajdujących się w stolicy Iranu wojsk, przy założeniu, że szach irański wypełni postawione mu warunki. Chodzi mianowicie o to, aby zapewnić szachowi pozory suwerenności kraju.

Komendant miasta Teheranu generał Amin Achmedi wydał cały szereg zarządzeń, przy pomocy których ma się zwalczać panikę, stale jeszcze utrzymującą się wśród ludności cywilnej. Mieszkańcom miasta nie wolno opuszczać miasta bez specjalnego zezwolenia policyjnego. Zamknięte sklepy muszą być ponownie otwarte. Nie wolno przetrzymywać towarów.

Mimo tych zarządzeń daje się w dalszym ciągu odczuć brak środków żywności, ponieważ nie można zmusić wieśniaków z okolic Teheranu do przywożenia towarów na targ. Pozatem nastroje uspokoiły się nieco od chwili, gdy rząd oświadczył, że dołoży wszelkich starań, aby uniknąć okupacji miasta przez bolszewików.

Wywłaszczenie żydowskich posiadłości na Węgrzech.

Budapeszt, 4 września. Jak wynika ze sprawozdania wydziału administracyjnego Komitatu Pest za miesiąc sierpień, wywłaszczono w celach agrarno-politycznych w bieżącym roku 9.500 hektarów żydowskiej posiadłości gruntowej w tym komitacie.

Przejęcie byłych żydowskich posiadłości gruntowych przez nieżydowskich rolników nastąpić ma w ciągu zbliżającej się jesieni.

Aresztowanie kierownika wydziału finansowego miasta Helsinek.

Helsinki, 4 września. Niezależnie od aresztowania sześciu posłów do parlamentu fińskiego zwolenników ustroju komunistycznego, władze aresztowały dr. Johana Helo, kierownika wydziału finansowego magistratu miasta Helsinek, na którym ciąży podejrzenie, iż dopuścił się zdrady głównej oraz zdrady stanu.

W ostatnim czasie jego nazwisko stało się bardzo głośnem w związku z udzielanemi przezeń wywiadami prasowemi, zamieszczanemi na łamach komunistycznych dzienników, wychodzących w Szwecji. Wywiady te były skwapliwie wykorzystywane przez moskiewskie radjo, jako podstawa do akcji propagandowej wymierzonej w Finlandję.

Katastrofa brytyjskiego samolotu komunikacyjnego.

Sztokholm, 4 września. Jak informuje służba prasowa w Londynie, wydarzyła się katastrofa samolotu komunikacyjnego, odbywającego stałe loty między Kanadą a Anglją. Wypadek miał miejsce na terenie Anglji. W katastrofie tej zginęło 10 pasażerów.

Obrazki z pola walki

Sukcesy jednej z niemieckich kompanij pancernych.

Jedna z niemieckich kompanij pancernych, biorąca udział w walkach na północnym odcinku frontu wschodniego, otrzymała zadanie wspierania dalszego marszu jednej z niemieckich dywizyj piechoty. Śmiałem natarciem niemieckie wozy bojowe przełamały sowiecką linję oporu, zwalczając po drodze czołgi nieprzyjacielskie, które wyruszyły na pomoc oddziałom bolszewickim. W wywiązanej walce niemiecka kompanja pancerna zniszczyła jeden czołg najcięższego, oraz jeden średniego typu, a ponadto jeszcze 10 pancernych wozów wywiadowczych.

*

Niemiecka dywizja piechoty zniszczyła 11 samolotów sowieckich.

Piechota niemiecka niejednokrotnie miała w toku walk na wschodzie sposobność do wykazania swej celności w strącaniu samolotów sowieckich. W czasie ataków na pozycje piechoty niemieckiej ogniem z karabinów ręcznych i maszynowych strącono wielką ilość sowieckich samolotów bojowych i myśliwskich. Oddziały jednej z niemieckich dywizyj piechoty zniszczyły w czasie od 1 lipca do 19 sierpnia ogółem 15 samolotów sowieckich, z tego 5 maszyn zestrzelono ogniem z karabinów ręcznych i maszynowych. Artylerja tej dywizji ogniem z swych baterji strąciła 6 samolotów nieprzyjacielskich.

*

Eksplozja sowieckiego magazynu amunicyjnego.

W dniu 2 września br. niemieckie lotnictwo współdziałało w akcji bojowej na ziemi w okolicy Brjańska. Dzięki celnym pociskom bombowym zniszczeniu względnie spaleniu uległy gotowe do akcji sowieckie wozy pancerne, wśród nich liczne sztuki ciężkie. Ponadto zniszczono przy pomocy bomb i broni pokładowej liczne ciężarowe samochody, skoncentrowane w tymże rejonie.

Niemieckie samoloty bojowe w lotach głębinowych zmusiły do zaprzestania ognia trzy gniazda karabinów maszynowych sowieckich, poważnie uszkodziły liczne pociągi z transportami, oraz spowodowały eksplozję sowieckiego magazynu amunicyjnego.

Towarzystwo kanału Sueskiego zawiesiło wypłaty.

Rzym, 4 września. Przewodniczący Towarzystwa Kanału Sueskiego zakomunikował rządowi egipskiemu, że jego instytucja zmuszona jest do wstrzymania wypłaty pensyj pracowniczych.

Krok ten tłumaczy się wstrzymaniem komunikacji na kanale, spowodowanem atakami bombowemi na Kanał Sueski niemieckiego lotnictwa.

Tępienie komunizmu w Danji.

Kopenhaga, 4 września. Na skutek zarządzenia ministra sprawiedliwości Danji p. Thune Jacobsena 116 aresztowanych duńskich komunistów zostało wziętych pod opiekę organów bezpieczeństwa, które ulokowały ich w areszcie.

Zarządzenie to zatwierdziły duńskie władze sądowe. Ma ono na celu kontynuowanie podjętej przez rząd duński akcji zupełnego wytępienia komunizmu. Zawieszony nad 158 osobami areszt prewencyjny został tytułem próby zniesiony.

Pomyślmy o zbiorze owoców.

Każdy właściciel sadu powinien troszczyć się nietylko o należytą pielęgnację drzew, o ich nawożenie oraz o umiejętne zbieranie owoców, ale także dbać musi o dobre posortowanie i właściwe zapakowanie owoców. Dla jabłek i gruszek przyjął się u nas jednolity typ skrzynki. Jak wykazały porównawcze badania, skrzynki takie wykonane z drzewa świerkowego lub innego lekkiego drewna, są bardzo korzystne. Waga pojedyńczej skrzynki wynosi około 3 kg., zaś owoców w skrzynce mieści się 18 kg., czyli stosunek wagi skrzynki do wagi owoców wynosi 1:6.

Inne rodzaje skrzynek, jak np. na 25 kg. są cięższe, bo ważą same 5 kg., czyli tutaj stosunek wagi skrzynki do wagi jej zawartości jest mniej korzystny, bo wynosi 1:5. Zazwyczaj owoce w skrzynkach są sprzedawane brutto za netto, czyli do wagi owoców dolicza się wagę skrzynki i dlatego kupiec, który orjentuje się w różnicach wagi skrzynek, chętniej nabywa owoce w skrzynkach lżejszych. Do wykonania skrzynek korzystniej bywa zakupić gotowy materjał, z którego łatwiej będzie pozbijać skrzynki. Na każdą skrzynkę potrzebne będą deski następujących wymiarów: 2 deski 29.2×26.7×1.7 cm. — na przód i tył, czyli czoła skrzynki, 4 deski 49.5×14.0×0.5 cm. — na dno i przykrywę, 4 deski 49.5×12.7×0.8 cm — na boki, 4 listewki 28.0×2.0×0.6 cm. — dla wzmocnienia i przybicia dna i przykrywy oraz 32 gwoździe 5 cm. długości, ponieważ każdą pojedynczą deseczkę dna, przykrywy i boków przybija się z każdej strony tylko dwoma gwoździami. Deski powinny być bez wypadających sęków. Zbijanie pojedynczych skrzynek, bez pomocy jakiegokolwiek przyrządu jest niezwykle kłopotliwe i powolne, jak również nie zawsze dokładne. Dlatego podajemy poniżej sposób sporządzenia sobie najprostszego warsztatu do zbijania skrzynek oraz kolejność czynności przy tej pracy.

Pierwszą skrzynkę jako wzorową zbijamy bardzo starannie bez pomocy warsztatu. U tej pierwszej skrzynki nie przybijamy wszakże jednego boku, gdyż posłuży nam ona do zrobienia warsztatu. Jeżeli mamy możność dostać gdzieś w składzie owocarskim oryginalną gotową skrzynkę, to odejmujemy u niej bok i używamy jej jako wzorcowej. Następnie skrzynkę pozbawioną jednego boku przybijamy do zwyczajnego stołu na krzyżakach. Przybijamy skrzynkę w pozycji leżącej na tym boku, u którego odjęliśmy deski. Następnie do czół tej skrzynki przybijamy po dwie wąskie deski tak, aby wystawały one ku przodowi na długość 26 cm. Pomiędzy temi deskami powstanie szpara równa grubości czół skrzynki. Będą to jakby szyny dla nadawania kierunku poszczególnym deskom przy zbijaniu skrzynek. Teraz pracę organizujemy w ten sposób: na stole z przybitą do niego skrzynką układamy z boków skrzynki przycięte deseczki, aby były pod ręką, na skrzynce ustawiamy pudełeczko z gwoździami, potem bierzemy dwie deseczki czołowe, ustawiamy je stroną bokową i zasuwamy w szpary szyny, dosuwając jak najgłębiej. Następnie przybijamy dwie deseczki boczne i tworzymy w ten sposób pierwszy bok. Potem wyciągamy lekko ku przodowi i obracamy naokoło osi o 90 stopni tak, aby pierwszy bok był obrócony w kierunku osoby zbijającej skrzynkę, dosuwamy czoła w szynach ponownie jak najgłębiej i teraz przybijamy dno. Zwracamy przy tem uwagę, że deski dna przybijamy nie bezpośrednio do czół, lecz wraz z listwami, to znaczy, że układamy deseczki denne na czołach, wyrównujemy, kładziemy następnie przy brzegach listewki i przybijamy temi samemi gwoździami tak listewki, jak i deski denne. Następnie znowu odwracamy całość tak, aby dno dopiero co przybite, było skierowane ku osobie zbijającej skrzynkę i przybijamy deseczki drugiego boku. Skrzynka jest teraz zupełnie gotowa. Należałoby już teraz pomyśleć o przygotowaniu sobie odpowiedniej ilości skrzynek, aby gdy zaczniemy zbierać owoce, które u nas obrodziły wyjątkowo dobrze, nie było kłopotu z brakiem odpowiednich skrzyń.

Co dzień niesie?

WRZESIEŃ 5 Piątek	Dziś Wawrzyńca, Jutro Eugenjusza Reginy, Wschód słońca 5.53, Zachód 19.17.

Czas pomyśleć o ptakach.

Nadchodzi jesień, a po niej już chłodne dni zimy, ta najcięższa do przetrzymania pora roku dla niezawodnych naszych przyjaciół i sprzymierzeńców — ptaków. Mieliśmy wnich od początku wiosny wybornych i niestrudzonych tępicieli wszystkich szkodników, umilały nam czas śpiewem i wesołą ruchliwością, teraz my z kolei musimy zatroszczyć się o nie nietylko przez wdzięczność, ale ze względów na własne korzyści na przyszłość. Rozpoczynające sezon opieki, trzeba odbyć przegląd starych gniazd. Wszystkie skrzynki wymagają co parę lat reperacji, mocniejszego przymocowania do pni a nawet zastąpienia nowymi, a przedewszystkiem gruntownego oczyszczenia wnętrza. Skrzynki do czyszczenia i naprawy należy brać kolejno, zawsze pozostawiając część starych lub już odnowionych na drzewach, gdyż w czasie wietrznych nocy służą one za gromadne noclegi zziębniętym ptakom.

Czyszczenie skrzynek nowoczesnych nie przedstawia żadnej trudności. Mają one odkręcaną ścianę przednią, wystarczy więc odśrubować ją, aby całe wnętrze było widzialne i dostępne. Wtedy zdrapuje się i zmywa wszelkie nieczystości, poczem sprawdza umocnienie łat dookoła dna skrzynki i listewek na ścianach, ułatwiających wchodzenie ptaka wgłąb. Jeżeli w gnieździe rozmnożyły się jakieś pasożyty, które często napastują ptactwo i odstraszają je od zajęcia skrzynek, trzeba całe wnętrze wyparzyć wrzątkiem i dopiero po zupełnem wyschnięciu zaśrubować przednią ścianę. Dezynfekowanie środkami chemicznemi działa wprawdzie skutecznie i szybko, ale często nasyca drzewo charakterystyczną wonią i zniechęca ptaki do zaglądania do skrzynki. W skrzynkach starego, amatorskiego typu, robota jest utrudniona, gdyż trzeba odbijać daszek i czyścić wnętrze przez górę. Jednak oczyszczenie gniazda jest rzeczą tak ważną ze względu na zamieszkujące ptaki, że w żadnym wypadku zaniechać jej nie można.

Skontrolowanie skrzynki od wewnątrz ma na celu skontrolowanie szczelności ścian i daszka. Do środka nie może przenikać woda deszczowa ani wiatr, trzeba więc załatać wszystkie szpary i pęknięcia, aby ptakom w gnieździe było ciepło i zacisznie. Przed zawieszeniem wsypuje się do wnętrza skrzynki trochę trocin drzewnych dla upodobnienia jej do naturalnej dziupli. Skrzynie najlepiej zawieszać na starych miejscach, gdyż ptaki są do nich już przyzwyczajone. Nie można również zapominać o dokarmianiu. Co do miejsca karmienia, to w mieście służy do tego przeważnie parapet okna, na wsi zaś ustawiamy specjalne karmniki. Karmę dawać trzeba stale o jednej porze, aby przyzwyczaić ptaki do przylatywania po pożywienie o jednym i tym samym czasie. Przed podaniem jedzenia należy usunąć resztki z dnia poprzedniego i odejść spokojnie, aby ptaków nie płoszyć i nie przeszkadzać im zbytnią ciekawością.

Z Sosnowitz i okolicy.

Miłe współzawodnictwo.

Na terenie ogródków działkowych trwa przez cały ciąg pracy pomiędzy działkowcami miłe współzawodnictwo.

Zdobywanie największych owoców celem przewyższenia i prześcignięcia swego sąsiada, jest radością i zarazem przyczyną zabiegów i starań małych ogrodników. Każdą wolną chwilę poświęcają oni swemu ogródkowi, a gdy już przyjdzie okres zbiorów, to każdy jakiś okazalszy uzyskany owoc, napełnia ich słuszną zresztą dumą. Obecnie zaczął się sezon pomidorów. Następują zbiory, a że nie brak między owocami i naprawdę okazów, pomidorów-olbrzymów, wypadki takie, jak kto ma najpiękniejsze owoce, są dla działkowców najważniejszemi wydarzeniami dnia. Niedawno pisma doniosły o wyhodowaniu w Blankenburgu pomidora, który ważył 820 gr. Jest to naprawdę okaz rzadko spotykany. U nas, gdzie ogrodnictwo nie stoi jeszcze na tak wysokim poziomie, nie uzyskano dotąd takich wyników, lecz i u naszych działkowców trafiają się okazy. Ostatnio na terenie jednego z ogródków pewien działkowiec wyhodował pomidora, który ważył 635 gr., a prócz tego na krzaku znajduje się jeszcze kilka podobnych owoców, tak, że zbiór z niego oblicza się do 5 kg. To naprawdę dużo.

Nieszczęśliwy wypadek w Wesołem Miasteczku.

W ubiegłym tygodniu w Wesołem Miasteczku w Sosnowitz wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległa mała dziewczynka nieustalonego narazie nazwiska.

Mianowicie podczas silnego tłoku, jaki panował przy karuzeli, zwanej popularnie „morska fala“ — została wepchnięta między pędzące samochodziki i pociągnięta wraz z biegiem miniaturowych pojazdów. Jedynie dzięki przytomności umysłu i natychmiastowej interwencji jednego z uczestników zabawy, którym okazał się pewien właściciel przedsiębiorstwa handlowego w Sosnowitz, udało się uratować nieszczęśliwą od niechybnego kalectwa a może nawet i śmierci. Karuzelę natychmiast zatrzymano i wyniesiono dziewczynkę, która doznała potłuczenia i okaleczenia obydwu nóg. Po zbadaniu ofiary wypadku na miejscu i udzieleniu jej pierwszej pomocy, odwieziono ofiarę wypadku na kurację do domu.

Wesołe życie na dworach dawnych królów Francji.

*

Zakulisowe życie dawnych dworów panujących, pełne intryg, rozmaitych awantur i „dyplomatycznych gier“ dam pałacowych i ich protegowanych, — służyło jakże często za temat świetnych nieraz, a zazwyczaj na autentycznych wydarzeniach osnutych anegdot i kapitalnych dykteryjek.

Wiele z nich, bawiących ówczesnych ludzi, dochowało się do naszych czasów, są atoli i takie, których nie podała nam fama, nie rozpowszechnił druk.

Z nich-to wybierzemy trzy o naprawdę komicznem podłożu i rzetelnym humorze, nie narażającym „dobrego tonu“, o który wówczas tak przesadnie dbano.

Bodaj czy nie najweselsza z nich, to wyjątek z dzieła pani de Genlis „Souvenir de Felicie“, gdzie opowiada o swych czasach następująco:

„Gdy księżna Orleańska zamieszkiwała jeszcze Palais-Royal, gościł u niej często, pomiędzy wieloma osobami dom jej odwiedzających, niejaki pan d'Etrehan, — człek jakich wielu po domach się spotyka, a raczej pasożytów społecznych, — którzy przychodzą do stołu, odchodzą i nazajutrz zno wu wracają po to samo, niczem właściwie nie trudniąc się, żyjąc Bóg wie z czego, ale choć obcy, tak są nieodstępni do domu, że omal niezbędni. Umieją oni bowiem jak nikt inny aranżować zabawy, bawić towarzystwo, pomagać w urządzaniu przyjęć, a gdy przypadkiem nie zjawią się, jakby prawej ręki brakło gospodarzom“.

Dalej opowiada pani de Genlis, jak-to pan ten znany był szeroko ze swego miłego usposobienia, żywego dowcipu i nieobrażania się o nic nigdy, choć go często na kawał brano, boć już sam wygląd zewnętrzny bardzo popularnym go czynił.

„Pan Etrehan bowiem, — czytamy, — był to długi, chudy, czarny, pięćdziesięcioletni jegomość, ustrojony zawsze wedle admonicyjnej mody w delikatnie ufryzowaną i na biało upudrowaną perukę. Nazywano go w domu księżnej „Tatkiem“, pomimo upartego jego starokawalerstwa“.

Dowiadujemy się dalej, jak-to dnia pewnego po obiedzie usiadł sobie pan d'Etréhan w jakimś ustronnym gabinecie przy kominku i... zasnął, zmorzowany srodze bawieniem biesiadników i czestem zagladaniem do kieliszka ukołysany. Towarzystwo nareszcie rozeszło się powoli, a on został miał w oczekiwaniu na początek opery, której nigdy nie chybił, a na którą towarzyszyć miał księżnie. Gmach opery łączył się bowiem z Palais-Royal i nie wychodząc z pałacu można było dostać się do loż.

„Ostatnia z wychodzących z gościny dam, prawie już przed początkiem przedstawienia — pisze pani Genlis — zauważyła „Tatkę“ w objęciach Morfeusza obok kominka w wygodnym fotelu zagłębionego z miną tak pocieszną, że wybuchnęła głośnym śmiechem. Pan d'Etrehan nie obudził się jednak. Widząc tak twardy sen, trzpiotowata dama, pani B., pospieszyła do pokojów księżny, by zawołać swe towarzyszki celem wypłatania śpiochowi figla, o jakim potem nigdy dużo mówiono w salonach miasta“.

Zawezwane do pokoju damy zjawiły się natychmiast i rozpoczęły zabiegi „upiększające“ koło chrapiącego pana d'Etréhan'a.

Włożyły śpiącemu na głowę, a raczej na perukę, najnowszej ówczesnej mody czepiec a la papillon, to znaczy motylkowy, bo uszyty z koronek niby motylich skrzydeł koronkowych, rozpiętych na delikatnych drucikach, dla większej kokieterji ozdobiony różą.

Następnie ubielono go i ukarminowano z największą ostrożnością, by nie zbudził się, nalepiając na twarzy z pół tuzina „muszek“ z czarnych okrągłych plasterków, zwanych wtedy assasins.

Podczas tej całej „toalety“ spał nieszczęsny d'Etréhan jak zabity.

Przygotowanie skończyło się już z podniesieniem kurtyny w operze.

Wydano jeszcze rozkaz, by lokaje nie poważyli się śmiać i dawać oznak zdziwienia przy ujrzeniu przechodzącego p. d'Etréhan'a — i rozbudzono go nagle, wołając: „Prędko! Prędko! Opera już się zaczyna! Spiesz się pan!“

D'Etrehan zerwał się odurzony i popędził w korytarz, łączący gmachy, by na czas przybyć.

Dostał się bez żadnego incydentu do loży i oto teraz teatr o mało nie zawalił się od kolosalnej wesołości zebranych w nim tłumów.

Zaglądnijmy znowu do „Souvenir de Felicie“ pani de Genlis.

„Loża była położona tuż przy samej scenie, — dowiadujemy się. — Była tedy na oczach całej publiki i całego grającego zespołu, tudzież orkiestry. Gdy pan d'Etrehan swym zwyczajem wychylił się zaraz po zajęciu loży, by zrekognoskować audytorjum, cały teatr zahuczał jednym ogromnym śmiechem. Widok tak osobliwej figury doprowadzał szczególnie parter do szalonej wesołości.

Pan d'Etrehan nie podejrzewając o co chodzi, wychylił się jeszcze bardziej, chcąc sprawdzić, co jest powodem tak niezwyczajnej uciechy publiki, — pytając jednocześnie na prawo i lewo bardzo głośno: „Co to takiego? Co się stało?!“.

Wtedy już doszedł śmiech do najwyższych granic.

Teatr zagrzmiał oklaskami, śpiewacy na scenie aż za boki się brali, a orkiestra odłożywszy instrumenty omal nie tarzała się z wesołości.

Osłupiały d'Etrehan pewnie długo jeszcze byłby powodem ogólnej wrzawy, gdyby nie artystka, panna Fel, ulubiona śpiewaczka, która podeszła do loży i z najwdzięczniejszym ukłonem podała mu zwierciadło...!“.

Tak to „Tatko-Etréham“ bawił swym kosztem dworaków i tłumy w miłe czasy rokoko...

* .

Inny dowcipny kawał dworski przechowały nam zapiski pana de Chaudebonne, gorliwego bywalca słynnego w początkach XVII wieku „Hotelu de Rambouillet“ w Paryżu, ogniska literackiego ruchu Francji, popieranego przez wszechwładnego ministra Ludwika XIII-go, kardynała Richelieu.

Dowcipne damy, dzierżące w nim berło, pozowały tu z rozkoszą na boginie natchnienia, na Muzy Francji, czyniąc hasłem estetyczno-artystycznych zebrań dążenie do ideału piękna w sztuce i literaturze.

Niekiedy jednak i te „niebianki“ schodziły na ziemię z wyżyn artystycznych inspiracyj wesołemi żartami rozjaśniały atmosferę kontemplacyjnych dociekań piękności form i poprawności treści duchowych tworów.

Do wyznawców kanonów Hotelu de Rambouillet należał też w owe czasy (około 1619 r.) hr. de Guiche (bardziej znany pod nazwiskiem marszałka de Grammont), namiętny zwolennik trufli, jak wiadomo pewnego gatunku grzybów ziemnych o silnym zapachu w czas dojrzewania.

Miała go na oku jedna z dam dworu Ludwika XIII-go (1610—1643), źle doń za coś usposobiona.

Zemsta nawinęła się jej wkrótce, a ba

Czy rozwaga idzie w parze z wiekiem?

Już tyle pisało się o wypadkach tramwajowych, spowodowanych nierozważnem postępowaniem osób, które im uległy. — Wskazywaliśmy tylokrotnie na niebezpieczeństwo przedwczesnego wyskakiwania z tramwaju, czepiania się, jazdy na stopniach itd.

Bohaterami wypadków, co jest zupełnie zresztą jasne w głównej części są zawsze dzieci i brawurowa do przesady młodzież, a konsekwencją takiego postępowania — kalectwo lub nawet nieraz i śmierć. Odwoływaliśmy się wówczas do rozsądku starszego społeczeństwa, aby na te sprawy zwróciło baczniejszą uwagę, aby przez wytłomaczenie i dopilnowanie swych dzieci zapobiegali tego rodzaju wypadkom.

Tymczasem praktyka wykazała, że takie odwoływanie nie odnosi skutku, gdyż właśnie starsi w pierwszym rzędzie dają zły przykład młodszym lekkomyślnością i lekceważeniem niebezpieczeństwa. Aby się o tem przekonać, można było zaobserwować powrót wycieczkowiczów z tak zwanej „Zielonej“ w Dombrowie, a ostatnio powroty wieczorem z zabawy w Wesołem Miasteczku z Sosnowitz. Tramwaj nadjeżdżający na przystanek jest już pełen, ludzie wskakują, gdy jest on jeszcze w biegu. Gdy stanie, zaczynają się tłoczyć ci, którzy mają silniejsze pięści i łokcie. Przy wejściach trwa istna walka. Nikt nie zważa na kobiety, ani dzieci. Kto silniejszy, ten lepszy. Wreszcie tramwaj rusza. Wewnątrz wyładowany po brzegi, a z zewnątrz oblepiony ludźmi, jak muchami. Ludzie stoją na stopniach, jeden trzyma drugiego. Czy taka jazda może się obyć bez wypadku? I czy widząc to, można potem mówić do starszych, aby zwracali baczniejszą uwagę na swe dzieci podczas jazdy tramwajowej? Sądzę, że nie.

Garnek przyczyną nieporozumień małżeńskich.

Ciekawy, a zarazem charakterystyczny wypadek miał miejsce ostatnio w Sosnowitz, w mieszkaniu prywatnem małżonków P.

Mąż usiłował wejść w kompetencje gospodyni domu i pożyczył matce garnek do zakiszenia ogórków. „Barbarzyński“ ten czyn w pojęciu obrażonej małżonki stał się przyczyną nieprzewidzianych potem wydarzeń, których wynikiem była sromotna bójka, zakończona kompletną porażką przedstawiciela płci silniejszej. Nieszczęśliwy garnek znalazł się mianowicie na głowie małżonka, oczywiście po uprzedniem wysypaniu zakiszonych w nim ogórków. Bilans — potłuczony garnek, podbite oko, guz na głowie, opuchnięta ręka i triumfująca małżonka.

Wojkowice Kościelne

POD KOŁAMI FURMANKI. Na drodze prowadzącej do Wojkowic Kościelnych wydarzył się ostatnio przykry wypadek, któremu uległ mieszkaniec Bendsburga, niejaki Kazimierz M. Nieszczęśliwy szedł przy furmance, lecz koń idący początkowo powoli, spłoszył się i szarpnął wozem tak, że M. dostał się pod koła pojazdu, doznając wskutek tego prócz ogólnych obrażeń złamania prawej ręki. Nieszczęśliwą ofiarę wypadku przewieziono natychmiast na operację do szpitala powiatowego w Bendsburg.

Z sali sądowej

Oszust w roli urzędnika policyjnego.

Na wokandzie sądu grodzkiego w Bendsburg toczyła się ostatnio sprawa za popełnienie oszustwa i usiłowania wyłudzenia pieniędzy. Na ławie oskarżonych zasiadł w tym wypadku niejaki Tadeusz S., lat 26, z Dombrowy.

Oskarżony, bawiąc swego czasu w Bendsburg, wstąpił do mieszkania żyda Fernsfelda, gdzie zastał również innego żyda, niejakiego Fruchtzweiga. Oszust, pokazując jakiś znaczek, przedstawił się za urzędnika policyjnego i zażądał wylegitymowania się Fruchtzweiga. Widząc, że ten się trochę speszył, pragnął to wykorzystać i grożąc różnemi konsekwencjami, zażądał natychmiastowego zapłacenia mu 100 Rm. Domownicy po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, zaczęli podejrzewać, że jednak coś jest tutaj nie w porządku i że domniemany urzędnik policyjny jest poprostu najzwyklejszym oszustem. Upewnił ich jeszcze w tem mniemaniu fakt, że „urzędnik policyjny“ nie znał języka niemieckiego. Zawezwano policję, która zatrzymała podejrzanego osobnika i po zbadaniu sprawy postawiła go przed sądem. Na rozprawie oszust usiłował się bronić i chciał osłabić swą winę twierdzeniem, że pieniędzy nie wyłudzał, lecz nie dano temu wiary i sąd skazał go na 4 mies. więzienia. Areszt śledczy został oskarżonemu zaliczony na poczet kary. Oskarżony ponosi koszta postępowania sądowego.

Żydowskie kombinacje.

Z serji żydowskich kombinacyj, odbyła się znowu ostatnio przed sądem grodzkim w Bendsburg sprawa niejakiego żyda, 36-letniego Elkuna Maneli i Elzy Meyer. Manela, jako właściciel wytwórni bielizny otrzymał swego czasu z Urzędu Gospodarczego kartę nabycia na większą ilość materjałów bieliźnianych. Materjały te nabył on po cenach wyższych od współoskarżonej Meyerowej i wyprodukowaną bieliznę sprzedawał potem po cenach o wiele wyższych niż normalnie przyjętych i wyznaczonych cennikiem urzędowym. Prócz tego sprytny żyd chcąc dodatkowo zarobić na targu sprzedawał resztki materjałów bez kart nabycia. Za te wszystkie przestępstwa Manela został postawiony w stan oskarżenia. Sąd po zbadaniu winy skazał sprytnego żyda na zapłacenie 150 Rm. grzywny oraz 15 dni więzienia. Oskarżoną Meyerową wskutek braku dowodów uniewinniono.

Za nielegalny ubój.

Przed sądem grodzkim w Bendsburg odpowiadała ostatnio niejaka 41-letnia Wiktorja W., z Bendsgurg za nielegalny ubój. Oskarżona w październiku ubiegłego roku zabiła wieprza około 60 kg żywej wagi. Za czyn ten została ostatnio pociągnięta do odpowiedzialności i na rozprawie, Sąd po zbadaniu jej winy skazał ją na 1 miesiąc więzienia i zapłacenie 100 Rm. grzywny.

Uwagi na czasie.

Choroby jesienne.

Nadchodzi jesień ze wszystkiemi swemi przyjemnościami i złemi stronami. Zaczną się pierwsze chłody, deszcze, wichury. Za tem pójdą przeziębienia, różne z tem związane choroby. Strzeżmy się przed niemi.

Praktyka wykazała, że każdy okres, każda pora roku ma swoje charakterystyczne choroby, które wtedy właśnie najbardziej się rozwijają. Stan taki wywołany jest warunkami atmosferycznemi, choć także ważną w tym względzie rolę odgrywa i sposób odżywiania. Wiemy bowiem doskonale, że w czasie lata wskutek spożywania surowych owoców i jarzyn zachodzi obawa zachorowania na czerwonkę i dur brzuszny i w tym też okresie mamy najwięcej wypadków zapadnięcia na te choroby.

Jesień, jak każda pora roku, ma także swoje choroby sezonowe. Podzielić je można zasadniczo na dwie grupy. Pierwsza — to choroby zakaźne, jak odra i szkarlatyna, które w okresie jesiennym zbierają szczególnie obfite żniwo wśród młodzieży szkolnej i dzieci; druga — to te same choroby, które dały się nam już we znaki na wiosnę, a więc grypa, angina i katary dróg oddechowych.

Przy odrze i szkarlatynie występują charakterystyczne wysypki na skórze. Dlatego też rodzice nie powinni lekceważyć takich objawów, a w żadnym wypadku nie wolno zwlekać z udaniem się do lekarza, gdyż tylko w ten sposób można zapobiec rozwijaniu się choroby, która może być nawet groźna dla życia dziecka. Jeżeli więc rodzice zauważą jakąkolwiek wysypkę, to należy wówczas niezwłocznie zawezwać lekarza, bo tylko on jest w stanie określić prawidłowo chorobę. Dla orjentacji nadmienić tylko możemy, że odra zaczyna się zwykle gorączką, silnym katarem i kaszlem, natomiast szkarlatyna gorączką, bólem głowy i anginą. Katary dróg oddechowych powstają zwykle tak jak angina i grypa na tle przeziębienia. Może to być katar nosa, oskrzeli płuc. Unikając przedewszystkiem przeziębień i nie lekceważąc sobie choroby w początkach, możemy się zabezpieczyć przed groźniejszemi następstwami. Zapalenie bowiem płuc płatowe wywołane specjalnemi zarazkami, a rozwijające się na skutek przeziębienia, należy do schorzeń bardzo poważnych i niebezpiecznych.

Z anginą i grypą zapoznaliśmy się już zapewne na wiosnę, która podobnie jak jesień, kryje w sobie niebezpieczeństwo zapadania na te choroby. Są to, jak już wiemy, choroby zakaźne, w których czynnikiem decydującym bywa często przeziębienie. Grypa objawia się dreszczami, wysoką gorączką, bólem głowy, łamaniem, katarem i kaszlem. Choroba trwa zazwyczaj kilka dni, do tygodnia i pozostawia po sobie silne osłabienie. Do częstych stosunkowo powikłań grypy należy zapalenie gardła i oskrzeli. Chory na grypę powinien bezwarunkowo leżeć w łóżku, bo tej choroby nigdy nie należy lekceważyć. W każdym wypadku zachorowania na grypę należy się również zwrócić do lekarza. Pierwsza pomoc polega na daniu choremu na poty, zastosowaniu preparatów salicylowych (aspiryna, motopiryna itp.) po 0.5 trzy razy dziennie, oraz zalecić można płukanie gardła kwasem bornym lub wodą utlenioną.

Angina objawia się bólem gardła i głowy, wysoką gorączką i łamaniem w całem ciele. Gardło jest przy tem zaczerwienione, a na powiększonych migdałach widać białe punkciki i plamy. Przy anginie, tak jak i przy grypie, należy się zwrócić do lekarza, gdyż angina może być zwiastunem rozwijającej się szkarlatyny i tylko lekarz może chorobę rozpoznać i zastosować prawidłowe i dlatego skuteczne leczenie. Podczas anginy nie należy gardła płukać zbyt intensywnie, a wystarczy tylko raz na dwie godziny. Chory powinien leżeć w łóżku, poprzestawać na lekkostrawnej, przeważnie płynnej diecie. Po przebytej anginie należy się dla pewności jeszcze raz zwrócić do lekarza, aby ten zbadał, czy nie pozostawiła ona jakichś śladów na nerkach, gdyż mogą one przy niej nieraz bardzo poważnie ucierpieć.

Z Zagłębia Dombrowskiego

Czy nie możnaby się wreszcie nauczyć chodzić po ulicach.

Po raz niewiadomo który zmuszeni jesteśmy zająć się jeszcze raz sprawą przepisów o ruchu ulicznym, gdyż w łonie naszego społeczeństwa wciąż jeszcze trafiają się osobnicy, którzy przez swoją ignorancję narażają na niebezpieczeństwo już nie tylko życie własne, ale życie innych obywateli.

W ubiegłym tygodniu znów miało miejsce na terenie całego Zagłębia Dombrowskiego kilka wypadków przejechań i potrąceń, a to skutkiem lekkomyślności i niesubordynacji samych poszkodowanych. — Konsekwencje tego są smutne. Jedna z ofiar zmarła w szpitalu, inne doznając ogólnych kontuzyj przykute są na długi okres do łóżek, lżej ranni czy poturbowani przebywają na kuracji w swych prywatnych mieszkaniach. Bilans rzeczywiście niewesoły. A przecież Sosnowitz nie należy bynajmniej do rzędu miast o wybitnie wielkiem nasileniu ruchu pojazdów konnych i motorowych, jednak mimo to wypadki zdarzają się ciągle. Dlaczego?

Otóż przedewszystkiem dlatego, że nikomu prawie nie chce się popatrzeć na jezdnię w trakcie jej przechodzenia, nikt nie zadaje sobie trudu, aby przez tak prostą ostrożność zapewnić bezpieczeństwo sobie i innym. Oczywiście, że zawsze winę składa się na kierowcę, który przecież jest tylko również człowiekiem i który może przewidzieć wypadkom tylko w granicach swych możliwości, nie jest w stanie natomiast czynić żadnych cudów. Najlepszy kierowca nie może zatrzymać pędzącego nawet z niewielką szybkością wozu na miejscu, gdyż ten nawet przy najlepszych hamulcach siłą rozpędu posunie się jeszcze kilka metrów dalej. Jakże więc przeciwdziałać, gdy ni stąd ni zowąd na jezdni pojawia się roztargniony obywatel. Ot i wypadek gotowy. Doprawdy czas byłoby się na tem wszystkiem nareszcie zastanowić i nauczyć się chodzić po ulicach. Chodzi przecież tylko o nasze własne bezpieczeństwo.

Naczelny redaktor: L. K. Relacher. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 8, tel. 105.

de Guiche stał się na bardzo długo przedmiotem żartów i anegdot paryskich tych czasów.

Oto dnia pewnego marszałek-hrabia de Guiche-Grammont spożył na wieczerzę tak potężną porcję swego ulubionego przysmaku, że wszystkich w podziw wprowadził.

Mająca nań „pika“ dama, obecna przy gastronomicznym wyczynie hrabiego, uznała, że czas jej rozgrywki nadszedł i że hrabia musi stać się ośrodkiem dowcipnego żartu, któryby obrzydził mu trufle raz na zawsze, a jego samego ośmieszył.

W tym celu posłała do mieszkania hrabiego potajemnie gońca z żądaniem, by lokaj wydał natychmiast wszystkie surduty swego pana, co też garderobiany poczciwiec skwapliwie uczynił, nie będąc niedostępnym dla uroku brzęczącej monety.

Wesoła intrygantka potrafiła do późna w noc zatrzymać w towarzystwie pana marszałka de Grammont, każąc tymczasem sześciu sprowadzonym krawcom zwęzić surduty na długość ręki, co gdy uczyniono, pokojowiec hrabiego zpowrotem je otrzymał, z poleceniem zwężenia i zdjętego z pana.

Rano, autor notatek, pan de Chaudebonne, wtajemniczony w psotę, przybył do hrabiego, jak było umówione, by wraz z nim udać się na mszę — bo była to niedziela.

Hrabia, ujrzawszy gościa, rześko z łóżka wyskoczył i ubierać się począł.

Gdy jednak do wdziania surduta przyszło, hrabia zadziwił się srodze... Ani rusz! „Gregoire!“ — woła na służącego. — Ten za ciasny! Prędko inny!

To samo. Różnica między szerokością surduta a tuszą hrabiego jest zastanawiająca.

— Ha! Djable! — klnie hrabia, — co to znaczy? Czyżbym zgrubnął tak nagle?

— Możliwe — powiada de Chaudebonne. — Pono po truflach chorobliwie się tyje, a tyle ich wczoraj wieczorem zjadłeś hrabio...

De Guiche mierzy pozostałe surduty.

— Oh! Ventre-saint-gris! — pomstuje. — Nawet wczoraj noszonego nie włożę! Czyżbym aż tak dalece był spuchnięty?

— W rzeczy samej, cedzi wolno de Chaudebonne — jakoś osobliwie dziś hrabio wyglądasz... Coś, coś, jakobyś nabrzmiał nieco...

— Zauważyć to aż można? O. nieba! W istocie coś mnie ugniata w żołądku... Może to i trufle...

— Najpewniej, hrabio! Ale to chyba minie... O, już dzwonią...

Opowiada dalej pan de Chaudebonne, jak hrabia w najczarniejszej melancholji, nie mogąc żadnego surduta wdziać, jeno płaszcz na ramiona narzucił i w drogę do pobliskiego kościoła się udał.

Spotykał co krok, jak na złość, znajomych, nasłanych umyślnie po powiadomieniu ich o figlu przez psotną damę dworu, a pytających troskliwie o powód złego wyglądu, zmienionej fizjonomji, obrzęku korpusu i t. d.

„Wreszcie zrozpaczony hrabia pod sugestją wmawianej weń choroby — czytamy — zawołać kazał do się doktora, ległszy w łoże wśród stękań i narzekań, że smutny to zaiste los w 21 roku życia (bo tyle hrabia de Guiche wówczas liczył dopiero wiosen), czekać na apopleksję zpowodu spożycia kilku więcej niż zwykle trufelków!“.

Postanowiono tedy figiel zakończyć.

Zamiast słać po doktora, de Chaudebonne oświadczył jęczącemu hrabiemu, że przypomina sobie środek neutralizujący działanie truflowych soków, bo jego ojciec na podobną też zapadł raz słabość i receptę tę po dziś dzień on ma w pamięci.

Hrabia jął błagać o napisanie jej co rychlej. De Chaudebonne napisał mu tedy na skrawku papieru: „Recipe rozmaitych krawców i każ sobie hrabio rozpuścić wszystkie surduty, wczorajszej nocy gwoli ubawienia dworu zwężone o dłoń!“.

— A nie zapomnij zaglądać wieczór do Hotelu Rambouillet! — dodał na odchodnem.

Cała intelektualna Francja mówiła o panu hr. de Guiche i jego truflach dość długo, ale czy smakosz stracił na nie apetyt, o tem pan de Chaudebonne w zapiskach swych nie wspomina.

*

Trzeci wesoły zapisek dworskich kronik, który chcemy opowiedzieć, sięga czasów burzliwych, bo końca panowania Ludwika XVI-go, Wielkiej Rewolucji, a raczej kilku lat wcześniejszych, bo roku 1785-go, odnosząc się do Napoleona, który wówczas nazywany bywał... kotem w butach!

W lipcu tegoż roku, młodziutki 16 letni Napoleon, zwracający jako wychowanek wojskowej szkoły uwagę swemi zdolnościami strategicznemi, otrzymał szlify oficerskie.

Z natury butny i nieustępliwy, szerokie snujący wciąż plany, znany był z imienia u dworu dzięki rodzinie bankiera Permona, którego żona była Korsykanką, zaprzyjaźnioną z Bonaparte'mi.

Napoleon bywał u Permonów, gorąco zalecając się do dwóch prześlicznych córeczek bankiera.

Nie miał też nic lepszego do roboty dnia owego, gdy po raz pierwszy ubrał mundur porucznika, jak iść zaprezentować się w nowej gali Permonom.

Ani podejrzewał świeżo upieczony porucznik, że powierzchowność jego niesłychanie komiczne robiła wrażenie w nowiutenkim ubiorze.

Bardzo bowiem niskiego wzrostu, naonczas dosyć chudy, tkwił w olbrzymio wielkich i szerokich butach z ostrogami, jakie wtedy nieodzownie do munduru artylerji należały.

Zaledwie też wszedł do salonu Permonów, młodsza z uroczych córeczek, jako niedawno wypuszczona z pensjonatu i dziecinna jeszcze bardzo, parsknęła na jego widok beztroskim śmiechem i klaszcząc w dłonie, wykrzyknęła:

„Przyszedł kot w butach!... Kot w butach obdarza nas zaszczytem odwiedzin swoich!“.

Na takie powitanie zmarszczył się początkowo młody porucznik, ale wnet odzyskał humor i zawtórował śmiechem panience.

W kilka dni potem pojawił się znowu u Permonów, przynosząc śmieszce w podarunku piękną książkę z bajką o „kocie w butach“ Perrault'a.

Pomimo tej złośliwości i nawet niejakiego żalu, bo wieść o całej „aferze“ doniosła się dzięki niedyskrecji przyjaciółek panienki do szkoły i „kot w butach“ musiał znosić drwinki kolegów, — Napoleon zachował dla psotnicy tak wiele sentymentu, że w parę lat później, gdy został kapitanem, poprosił o jej rękę.

Ale mama Permon, zbyt dobrze znająca stosunki zubożałych Bonapartych uważała, że córuchna powinna zrobić lepszą partię, mając za sobą gruby posag.

Genjusz stulecia dostał tedy — kosza.

A gdy na skroniach Napoleona zabłysła potem korona cesarska, nieraz dumała nad książeczką z „Kotem w butach“, że były to faktycznie siedmiomilowe buty karjery jej rodaka...

Córka starsza, Laureta Permon, wyszła za adjutanta Napoleona, Junot'a, zostając księżną, gdy cesarz zamianował wiernego towarzysza bojów księciem d'Abrantes.

Bywając potem z mężem na cesarskich pokojach, prawem dawnej znajomości i przyjaźni rodzin wspominała Tytanowi Wojny czasy „kota w butach“.

Stefan Krasiński